

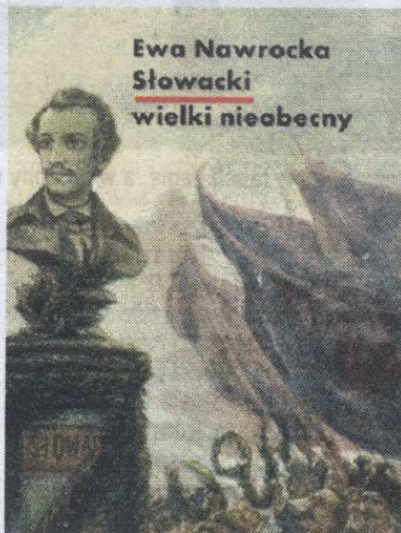
Słowacki – jednak obecny

Niezupełnie zgodny z rzeczywistością jest komunikat zawarty w tytule zbioru szkiców o Juliuszu Słowackim autorstwa Ewy Nawrockiej, emerytowanej profesorki Uniwersytetu Gdańskiego, jednej z wychowanek Marii Janion. Literatura poświęcona twórczości i życiu Słowackiego jest bardzo bogata, przy czym nie tylko ta o starej metryce, z czasów Kleinera, Treugutta, Csato czy Bizana, ale także ta, która pojawiła się w dwudziestoleciu po 150 rocznicy (1999) urodzin i w dziesięcioleciu po 200 rocznicy (2009) śmierci poety jest całkiem spora. Warto wspomnieć choćby monografię „Słowacki” Aliny Witkowskiej, „Szatanioła” Jana Zielińskiego czy „Geografię Słowackiego” Doroty Siwickiej, o całkiem licznych tekstach w rozmaitych zbiorach czy w periodykach nawet nie wspominając. Jak na poetę tak „metrykalnie” odległego, przynależnego do zamierzchłej epoki kulturowej i literackiej, i jak na ogólne odwrócenie od tradycji i na panujący dziś kult nowości, jest on obecny w sposób prawdziwie imponujący. Owszem, na scenach teatralnych dramaty Słowackiego są obecne rzadko (poza kanonicznym „Kordianem” czy „Fantazym”), jednak klasyka, w tym romantyczna, w ogóle jest na współczesnych scenach polskich słabo obecna.

Ponieważ jednak znów weszliśmy w rok z dziewiątką w dacie, znów więc warto coś o Słowac-

kim przeczytać i akurat „Słowacki-wielki nieobecny” Nawrockiej to lektura w sam raz. Ta autorka, trochę wbrew nowomodnej tendencji charakterystycznej dla ostatnich dekad, podchodzi do dzieła Słowackiego w sposób tradycyjny, rzekłbym – klasyczny. Zwraca co prawda uwagę na tę cechę jego twórczości, którą tworzą „estetyczne kontrasty i dysonanse” („Zderzają się ze sobą drobnozgowy realizm kolorytu lokalnego i poetycka wizyjność, tragizm i farsa, barokowy teatr śmierci i romantyczna retoryka, frenezja i liryzm, szekspirowski historyzm i sentymentalny romans, okrucieństwo i wzniosłość wiary, ogień i światło, drastyczny naturalizm opisów męki ciała i perliste metafory pełne róż, zórz, tęcz, łabędzi, dosadny i rubaszny język potoczny i melodyjna fraza regularnego wiersza niezwyklej piękności”), ale idzie w poprzek tendencji do wykorzystywania tych jakości jako pretekstu dla „postmodernistycznego” sposobu recepcji twórczości Słowackiego („Słowacki współczesny jawi się jako poeta nie tylko wielu ról, lecz przede wszystkim ról niespójnych, nie do uzgodnienia: ironiczny, ekspresjonistyczny, orientalny, ukraiński, hiszpański, raptularzowy, towianistyczny, idylliczny, feministyczny, narkotyczny, intertekstualny”).

Świadoma tego, Ewa Nawrocka stara się dystansować od tego rodzaju odczytań. Próżno więc szukać u niej ekstrawaganckich, nowych odczytań jego utworów, przypisywania go do współczesnych nurtów artystycznych, myślowych, estetycznych, przypisywania mu prekursorstwa w stosunku do współczesnej nam popkultury, w tym nawet do komiksu (refleksem



tęgo była bardzo nieudana ekranizacja „Balladyny” sprzed kilku lat), słowem – do robienia ze Słowackiego „naszego współczesnego” na siłę. Ewa Nawrocka zajmuje się zatem raczej Słowackim „korzennym”, „rudymmentarnym”, Słowackim który żył jednak w pierwszej połowie XIX

stulecia, a nie w wieku XXI. I tak podjęła problem wolności w polskim dramacie romantycznym, w tym w jego dramacie. Zajął się oczywiście filiacjami Słowackiego z antykiem i najstarszą tradycją literacką (Hellada, Homer, Szekspir). Podejmuje też motyw „Romantycznej Apokalipsy” i na nowo pochyla się nad jego mistycznymi dramatami.

Przy tej okazji zwraca uwagę na sprzeczność między „pozytywistycznym” wzorcem lektury, zmierzającym do jednoznacznego odczytania dzieła, wzorcem eliminującym inne odczytania, a wzorcem lektury uwzględniającej różnorodność odczytań i ich bezkolizyjne nawarstwianie się w jedną całość. Ta właśnie druga metoda pozwala czytać Słowackiego jako autora pełnego sprzeczności, już to jako ironistę i naturalistę, już to jako mistyka. W szkicu „Zabił się – młody...” autorka analizuje „Kordiana” jako dramat – nade wszystko – jaźni i egzystencji indywidualnej, w której historia i „sprawa narodowa” są jedynie wpisane jako niektóre ze składników świadomości i przez nią „przepuszczone”. W tytułowym szkicu „Słowacki – wielki nieobecny” autorka „nieobecność” poety egzemplifikuje licznymi przykładami form jego obecności właśnie, wynikającej ze wzmocnienia aktywności badawczej i edytorskiej poświęconej jego twórczości. Wraca

też do mistycznego aspektu jego poezji („Juliusz Słowacki od Aniołów”), odnajduje nowe sensy w listach do matki, opisuje epizod jego pobytu we Wrocławiu, z uwzględnieniem aspektu osobowościowo-charakterologicznego (ciekawość, a nawet smakowity epizod związany z noclegiem, jakiego udzielił mu życzliwie nieznany podróżny), co pozostaje w pewnym kontra punkcie z wymową tekstu „Ludzkie piękno Słowackiego”. Wyjaśnia też „Dlaczego Słowacki nie lubił muzyki Chopina” (odrzućcie nazbyt bliskiego, a przez to „rażącego” pokrewieństwa natury uczuciowej). Na deser dostajemy („Buchalteria i duchowość”) nowe ujęcie znanego z innych publikacji wątku trzeźwego stosunku Słowackiego do pieniędzy, a ściślej biorąc jego rachunkowych, buchalteryjnych i biznesowych (gra na giełdzie) predylekcji i kwalifikacji, który to fenomen pozostaje w radykalnej sprzeczności z tradycyjną, romantyczną wizją poetów, jako ludzi odrwanych od rzeczywistości i nieporadnych w zmaganiach z życiem, a przez to zazwyczaj skazanych na nędzę materialną. Na sam koniec zbioru otrzymujemy, wzięte niejako z innej półki, trzy szkice o Mickiewiczu. To raczej o tym poecie, a nie o Słowackim, można dziś powiedzieć jako o „wielkim nieobecnym”, ale to już temat na inną okazję.

Ewa Nawrocka – „Słowacki – wielki nieobecny”, Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2018, str. 318, ISBN 978-83-7908-118-9.